

PISMO STOWARZYSZENIA ROZWOJU RYBOŁÓWSTWA

WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043



NR 5(102)

MAJ 1999



Debata o problemach rybołówstwa

Najnowszy, 10. numer dwutygodnika „Namiary na morze i handel” z 28.05.1999 r. poświęcony został w głównej mierze problemom polskiego rybołówstwa morskiego. Jednym z głównych materiałów jest obszerna relacja ze zorganizowanej przez redakcję dyskusji, w której uczestniczył również niżej podpisany. Prezentujemy niektóre głosy z tej interesującej debaty.

Dokończenie na s. 2

Debata o problemach rybołówstwa

Dokończenie ze s. 1

Jerzy Safader,
sekretarz Stowarzyszenia Przetwórców Ryb: Mamy wkrótce wejść do Unii Europejskiej, ale jako przetwórstwo nie jesteśmy do tego przygotowani. Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej ma nas oddać Ministerstwu Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, ale kiedy to ma być, nie wiadomo. W konsekwencji zostaliśmy pozostawieni sami sobie. Nie mamy gospodarza, robi się zamieszanie. To nie jest tylko sprawa formalna. Chodzi o korzystanie ze środków unijnych na przygotowanie branży do integracji. Bez tego rybołówstwo upadnie.

Przetwórstwo rybne jest zwolnione z podatku VAT. Tymczasem firmy muszą ponosić wydatki na modernizację, by dorównać do standardów unijnych. Mój skromny zakład, Stanpol zatrudniający 50 osób wymaga nakładów rzędu miliona zł. Z tego 220 tys. zł stanowi podatek VAT w cenach materiałów i usług. Ja jednak nie otrzymam zwrotu tej sumy, bo nie jestem płatnikiem VAT-u.

W związku z perspektywą wejścia do UE ogromnie zastrzyła się, do rozmiarów wręcz karykaturalnych, kontrola weterynaryjna. Inspekcje wypadają pozytywnie nawet nie w 10 proc. kontrolowanych zakładów. Nie dano nam czasu ani możliwości na przygotowanie się do wymaganych standardów. Dyrektywy w tej sprawie wyszły dopiero w marcu. Firmom grozi eliminacja z rynku. W obecnych warunkach, kiedy nie jesteśmy w żąd-

nym resorcie, nie korzystamy z funduszy pomocowych, nie mamy szans. Zachodni przetwórcy ryb korzystają z dotacji państwowych na modernizację nawet w 90 proc.

Ireneusz Wójcik,
doradca Dalmoru: Jest to wspólny problem całej branży, również rybołówstwa dalekomorskiego. Nie chodzi o umiejscowienie w takim czy innym resorcie, ale o podejście do problemów gospodarki rybnej. Od wielu lat nie ma w państwie polityki rybackiej. Dobijaliśmy się o nią w resorcie gospodarki morskiej, ale bez powodzenia.

Od lat 80. nasze trawlerzy dalekomorskie nie zawiązują do macierzystych portów, swoją produkcję sprzedają z burty, a więc eksportują. Ale o paradoksie, ta realizowana za granicą sprzedaż nie jest traktowana jako eksport. Ma to konsekwencje ekonomiczne: nie uprawnia do ulg eksportowych i odliczenia podatku VAT.

Od roku 1995 flota dalekomorska łowi na rosyjskim Dalekim Wschodzie w oparciu o licencje. Corocznie kwoty połowowe zmniejszają się, opłaty za nie rosną, maleją natomiast dopłaty z budżetu, deklarowane przez rząd w momencie podpisania umowy z Rosją.

Roman Bolt,
wiceprezes zarządu Dal-Pesca SA: W Dalmorze powstało kilka spółek, w tym Dal-Pesca, powiązana kapitałowo z firmą Wilbo, co daje szersze możliwości wy-

jścia na rynek, w tym i na eksport. Moim zdaniem dla takich firm jak Dalmor jest to jedyny sposób na funkcjonowanie i przygotowanie się do prywatyzacji. Nasze spółki wzajemnie świadczą sobie usługi. Np. Dal-Pesca w 90 proc. korzysta z surowca złowionego przez Dalmor. Mając na uwadze doświadczenia naszej firmy, mocno optuję za utrzymaniem floty dalekomorskiej.

Zbigniew Kortas,
właściciel firmy Satrok: Jestem zaniepokojony ostatnimi poczynaniami służb weterynaryjnych. Moja firma żyje z eksportu okonków — do Szwajcarii, Holandii, Niemiec. Miałem dwie kontrole weterynaryjne, szczęśliwie z dobrym efektem. Nie wyobrażam sobie jednak sytuacji, że przyjdzie unijny kontroler i nakaże zamknięcie firmy z dnia na dzień. Takiej sytuacji nie może być. Musimy mieć czas na przygotowanie się do standardów UE. Przy nieuwzględnieniu naszych służb weterynaryjnych polskie firmy znikną.

Henryk Lewandowski,
prezes Stowarzyszenia Restauratorów Gdańskich: Ryba nie ma szans na naszym stole z powodu wysokiej ceny. Jako restaurator widzę jeszcze jeden problem. Konsument przyzwyczaja się do określonego produktu, a my nie mamy szans na ciągłość dostaw. Rzadko mamy na opakowaniu informację, skąd pochodzi dany produkt. Polacy lubią rodzime produkty, ale obawiam się, że z chwilą szerszego wejścia dostawców ryb z Europy, polskie rybołówstwo przegra konkurencję. Obserwując promocję ryb i owoców morza, twierdzą, że powinna ona docierać zwłaszcza do kucharzy i kelnerów, którzy mają na co dzień kontakt z konsumentem. Oni najlepiej potrafią sprzedać zdobytą wiedzę i pozyskać konsumentów. My mamy akademię dobrego smaku. Zapraszam do udziału firmy rybackie.

Adam Gosiewski,
dyrektor marketingu firmy Wilbo Seafood: W pełni podzielam myśl zawartą w wypowiedzi pana Lewandowskiego. Chodzi o wygenerowanie większego zapotrze-

bowania na ryby. Wzorem innych państw powinny istnieć organizacje promujące spożycie pewnych produktów. Spotkałem się z tym np. w Anglii. Zdumiewający jest fakt, że u nas nie ma ponadfirmowych instytucji zachęcających do konsumpcji ryb ze względów zdrowotnych.

Prof. Daniel Dutkiewicz,
p.o. dyrektora Morskiego Instytutu Rybackiego: Trzeba szybko podjąć decyzję, w jakim resorcie będziemy. To nieprawda, że w gospodarce rynkowej nie ma polityki. Wspólna polityka rybacka jest w Unii Europejskiej. Amerykanie, którzy głośno mówią o wolnym rynku, sami dopłacają do produkcji, jak jest taka potrzeba, podobnie Japończycy. Nie ma gospodarki bez polityki, a jeśli ktoś myśli inaczej, to jest w wielkim błędzie. Rolnictwo i rybołówstwo, to są gałęzie, które trzeba mądrze uprawiać. Muszą być mądrzy ludzie, którzy myślą o tym w rządzie. W przypadku rybołówstwa nie wiadomo, kto ma myśleć. Od półtora roku jest zawieszenie między resortami. Jeden mówi, to nie moje, drugi — to jeszcze nie moje. Za pół roku problem zniknie wraz z upadkiem firm rybackich. Cieszę się ze stanowiska pana senatora, bo mówi się u nas, że resort rolnictwa przyjmie nas dopiero od przyszłego roku, a to stanowczo za późno. Brakiem polityki jest działanie służb weterynaryjnych. Sami podrzynamy swoje eksportujące przetwórnice.

Kazimierz Kleina,
przewodniczący senackiej Komisji Gospodarki Narodowej: Branża rybacka jest mi bliska, zajmuję się tą problematyką od wielu lat. W kwestii podatku VAT twierdzą, że powinien on obejmować wszystkie produkty. Deklaracja rządu jest jednoznaczna, w odniesieniu do produktów rolniczych, co w drodze analogii powinno dotyczyć również ryb. Wszystko wskazuje, że w przetwórstwie rybnym nastąpi konsolidacja. Z istniejących 500-600 zakładów wyłoni się grupa znacznie mniejsza. Problemem jest jak najszybsze dostosowanie ich do standardów unijnych, by mogły istnieć na rynku europejskim. Pozostałe mogą mieć znaczenie

lokalne, nawet być elementem folkloru, którego zachowanie jest ważne ze względów turystycznych. Flota bałtycka wymaga odnowienia. Myślę, że na przestrzeni może roku jest szansa na pomoc ze strony budżetu państwa ze środków Agencji Restrukturyzacji Rolnictwa. Myślę, że jest też możliwość skorzystania ze środków pomocowych funduszy europejskich, gdy zostaną opracowane regionalne programy rozwojowe. Na poziomie regionalnym i centralnym przygotowuje się sześć takich programów, w których uwzględniono również problemy rybołówstwa. Odrębne zagadnienie stanowi sytuacja rybołówstwa dalekomorskiego.

Wpływy z podatków dalekomorskich firm połowowych wyniosły w ub. roku 50 mln zł, a dopłaty z budżetu 4,5 mln zł, a więc znacznie mniej niż w latach poprzednich. Rząd ma dramatyczny wybór w sytuacji istnienia wielu potrzeb. Senacka Komisja Gospodarki Narodowej przełamała ścieżki na gospodarkę morską, na potrzeby portów, bo Sejm w ogóle nie dostrzegł tego tematu.

Dzisiejsza dyskusja daje wiele do myślenia. Wypowiedzi panów zwróciły moją uwagę na kilka istotnych problemów, które będę chciał przedyskutować w resortach transportu i rolnictwa. Przede wszystkim, jak się przygotować do rozmów przy konstruowaniu przyszłorocznego budżetu. To jest istotne, ponieważ wielu naszych kolegów sądzi, że dopłacając do firm dalekomorskich, dotujemy żywność, która trafia na światowe rynki. Firmy połowowe nie są pozostawione na straconie. Są próby ratowania. Decyzja o przejściu gospodarki rybnej do resortu rolnictwa powinna mieć miejsce natychmiast i jej przeciąganie przez ministra Balazsa jest niepotrzebne. Postaram się by była jednoznaczna odpowiedź co do terminu. Rybołówstwo jest bezdyskusyjnie elementem gospodarki żywnościowej.

Przemysław Kuciewicz

Polskie rybołówstwo a Unia Europejska

25 marca 1957 r. w Rzymie, sześć państw — Belgia, Holandia, Francja, Luksemburg, Niemiecka Republika Federalna i Włochy — podpisało Traktat Rzymski, który zapoczątkował Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG) „obierając za zasadniczy cel swoich wysiłków stałą poprawę warunków życia swoich narodów”. Traktat o Unii Europejskiej wszedł w życie 1 listopada 1993 r.

Stała poprawa warunków życia narodów — członków Unii — wymagała działania i osiągania celów, które lapidarnie ujął Norman Davies:

„Głównym celem było zniesienie wszystkich wewnętrznych celnich, sformułowanie wspólnych zasad wewnętrznej polityki handlowej, koordynacja transportu, rolnictwa i systemu podatkowego, wyeliminowanie barier uniemożliwiających wolną konkurencję oraz wspieranie zasady swobody przepływu kapitału, siły roboczej i przedsiębiorstw.”

Wszystkie przyjmowane do Unii Europejskiej kraje dostosowywały swoje systemy działania do unijnego nadzysystemu, który nie jest dyktatem i przewiduje doskonałość przez 40 lat środki dostosowawcze. Wszystkie branże gospodarcze prowadzą rozmowy i uzgodnienia dla osiągnięcia wspólnych korzyści.

Te działania doprowadziły m.in. do stworzenia Wspólnej Polityki Rybackiej

(CFP). Także polskie rybołówstwo znajdzie niekorzystne dla siebie miejsce, a w jego ramach również rybołówstwo łódzkie. Mogą być wynegocjowane takie warunki, w których rybołówstwo łódzkie przestanie być biedne.

Wspólna polityka rybacka

Artykuł 38 Traktatu Rzymskiego przewidywał wspólną politykę w dziedzinie rybołówstwa, ale na jego wprowadzanie czekano 17 lat. Okazało się, że obrano niefortunny termin. Korzystna dla państw Beneluksu, Francji, Włoch i Niemiec stabilizacja kolidowała z interesami przyjmowanych wtedy do Wspólnoty morskich państw, tj. Danii, Irlandii i Wielkiej Brytanii, które zgodnie z nową wówczas międzynarodową Konwencją Prawa Morskiego zyskały prawa do wyłączności połowów na swoich dwustumilowych przybrzeżnych strefach wód Atlantyku, Morza Północnego i wydzielonych wodach Bałtyku. Wówczas wspólnej polityki rybackiej nie przyjęli Norwedzy i z tej przyczyny kraj ten nie przystąpił do Unii.

Przystąpienie do Wspólnoty Hiszpanii i Portugalii podwoiło liczbę unijnych rybaków; o ok. 65% wzrósł tonaż floty rybackiej, a połowy o ok. 30%. W Unii znalazło się ok. 300 tysięcy rybaków.

Wspólna polityka rybacka przewiduje również połowy dalekomorskie na wodach państw spoza Unii. Wymaga to oczywiście odpowiednich porozumień, ale jest możliwe i może być korzystne dla Polski.

W 1973 r. pokonano trudności przy pertraktacjach o przyjęcie w poczet członków Unii Europejskiej Danii, Irlandii i Wielkiej Brytanii. Wtedy Norwegia zrezygnowała z integracji i dziś wiadomo, że na swoją nieko-



rzyść. Powodem ówczesnych trudności była niechęć morskich państw do podjęcia decyzji o współeksploatacji z innymi państwami świeżo objętych w posiadanie bogactw, jakimi są dwustumilowe nadbrzeżne łowiska, stanowiące wyłączną strefę ekonomiczną. W latach osiemdziesiątych jeszcze większe trudności towarzyszyły przyjmowaniu do Unii Grecji, Hiszpanii i Portugalii, lecz również i te trudności pokonano. Przeszkody te były sumą opisanych wyżej niechęci z lat siedemdziesiątych i konieczności przeznaczenia większych środków pomocowych na rybołówstwo.

Państwa nowo przyjmowane miały również liczną, ale o wiele uboższą od rybaków państw przyjmujących, rzeszę ludzi żyjących z rybołówstwa. Traktat o Unii Europejskiej usunął te problemy, ponieważ zakłada tworzenie Funduszu Spójności w celu transferu zasobów finansowych z bogatszych państw członkowskich do biedniejszych.

Unijny Fundusz Spójności oraz fundusze pomocowe, uzyskane przez Greków, Hiszpanów i Portugalczyków dla zrównania standardów ich floty rybackiej z unijnym poziomem, spełniły swoje zadania. Z pewnością skala polskich możliwości finansowych w tym zakresie jest nieporównywalna z unijną — licząc na rybaka, czy jednostkę tonażu floty rybackiej.

Również polskie rybołówstwo może liczyć na unijną pomoc, zwłaszcza, że nie będzie to wymagało ogromnych sum. Przecież polska flota rybacka to ułamek tonażu i ok. 5% liczby rybaków Półwyspu Iberyjskiego i Grecji.

Znikome sumy, w skali unijnych możliwości, mogą zaspokoić potrzeby polskiego

rybołówstwa, tak dalekomorskiego, jak i bałtyckiego. Zaspokojenie tych potrzeb będzie przecież realizacją unijnych intencji. Przystąpienie Polski do Unii będzie korzystne, także w zakresie rybołówstwa, dla wszystkich stron.

Polskie rybołówstwo bałtyckie a Unia Europejska

Integracja rybołówstwa bałtyckiego to wspólne połowy Szwedów, Duńczyków, Niemców i Polaków, a więc podobne dla wszystkich możliwości prowadzenia połowów. Asymilacja polskiego rybołówstwa wymaga odnowy floty. Współdziałanie w Unii Europejskiej trwa już ponad 40 lat. W tym czasie ukształtowano wiele sposobów współpracy; ustanowiono współpracujące instytucje, których jest wiele i trzeba je znać przed podjęciem uzgodnień.

Polskie rybołówstwo kutrowe, podobnie jak dalekomorskie, ma już liczne, nie tylko wstępne, informacje o formach i instytucjach współdziałających we Wspólnocie. Zbieramy informacje o procesach integracyjnych morskiego rybołówstwa Hiszpanów, Portugalczyków i Greków, tj. państw, podobnie jak Polska, mniej zamożnych od wcześniej zintegrowanych. Chodzi tu o możliwości uzyskiwania środków pomocowych przyspieszających dostosowanie się wstępującego kraju do standardów obowiązujących we Wspólnocie.

Wg danych zebranych w pracy Morskiego Instytutu Rybackiego (Błady i in. 1996) wiadomo, że:

„Środki pomocowe Unii kształtują się średnio na poziomie odpowiadają-

cym 300 zł za tonę połowów rocznie. W skali polskiego rybołówstwa taki poziom oznaczałby nakłady pomocowe rządu 45 mln zł. Obecna zaś pomoc dla rybołówstwa bałtyckiego można oceniać na 3 do 5 mln zł, w formie dopłaty do oprocentowania kredytów na zapasy sezonowe ryb i ich przetworów. Rozwiązanie polegające na zdjęciu opłat akcyzowych i podatku VAT od usługi dostaw paliwa zużywanego przez rybaków jest również powszechnie w krajach Unii”.

Co robić?

Dostosowanie polskiego rybołówstwa do wspólnej polityki rybackiej Morski Instytut Rybacki proponuje w etapach (zarówno reform funkcjonalnych, jak i strukturalnych). Głębsze zmiany nie mogą mieć miejsca bez uprzedniego przygotowania organizacyjnego oraz prawnego.

W pierwszym etapie zmian funkcjonalnych zaproponowano sprecyzowanie takich zagadnień, jak:

1. Ustalenie roli i uprawnień stowarzyszeń rybackich.
2. Rozwinięcie problematyki wprowadzenia „cen wycofania” (withdrawal prices).
3. Rozwinięcie problematyki ograniczenia nakładu połowowego (wycofywanie staków).
4. Klasyfikację i ocenę efektywności stosowania instrumentów regulacji połowów, a zwłaszcza indywidualnych zbywalnych kwot połowowych (ITQ).

Morscy rybacy państw zgrupowanych w Unii Europejskiej działają w oparciu o następujące formy instytucjonalne:

- ☐ organizacje producentów rybnych,
- ☐ organizacje przetwórców i handlowców rybnych,
- ☐ aukcje rybne,
- ☐ agencje rynku rybnego (lub oddziały agencji marketingu),
- ☐ rady użytkowników portów rybackich.

W Polsce rozważane są działania legislacyjne dla tworzenia takich form. Przy tym istnieje potrzeba wprowadzenia, podobnych do stosowanych w Unii Europejskiej, rozwiązań skomplikowanej problematyki rentowności oraz dysponowania środkami trwałymi i obrotowymi mimo:

- opodatkowania rybaków,

— trudnego zagadnienia sezonowego zatrudniania rybaków i innych pracowników gospodarki rybnej.

Rozwiązywanie problemów organizacyjnych i instytucjonalnych uzależnione jest od wysokości środków finansowych stojących do dyspozycji. To skłania kutrowych rybaków do rozważań nad formowaniem spółek maszynoperyjnych, jako odpowiedzialnych adresatów kredytów.

Rozwiązywanie tych problemów i im podobnych, jest szczególnie ważne dla Polski, której rybołówstwo dalekomorskie upada, a bałtyckie wymaga odnowy taboru pływającego. Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej może poprawić tę niekorzystną sytuację.

Rozumieją to autorzy pracy pt.: "Ocena stanu obecnego i kierunki rozwoju rybołówstwa bałtyckiego" (Błady i in. 1996). Dlatego w swoich wnioskach postulują: "Zbliżający się czas negocjacji z Unią Europejską podkreśla konieczność stworzenia zaplecza instytucjonalnego, organizacyjnego i ekonomicznego. Trzeba podkreślić, że sprawą najwyższej wagi w procesie negocjacji i wdrażania zasad zgodnych z Unią jest zachowanie silnej reprezentacji rybołówstwa morskiego w strukturach rządowych, a także parlamentarnych.

Aczkolwiek trudno porównywać skalę produkcji i zatrudnienia polskiego rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego ze skalą morskiego przemysłu rybnego, to zakres problemów do rozwiązania jest równie skomplikowany. Poza tym zagospodarowanie "obszaru uprawy" obejmującego ponad 32 tys. km², a więc 3 200 000 tys. ha, o wydajności rocznej kilkudziesięciu kg ryb z hektara, pod suwerenną władzą kraju, jest równie ogromnym argumentem politycznym.

Państwo, jako właściciel wspólnych zasobów, musi spełniać funkcje regulacyjne i sprawować kontrole ich wykorzystania zgodnie z ogólnosiwiatowymi zasadami "odpowiedzialnego rybołówstwa". Niemniej, oprócz funkcji nadzoru i kontroli nie może uchylać się od odpowiedzialności za takie sterowanie tą funkcją, aby zapewniła ona stworzenie odpowiednich ekonomicznych i socjalnych warunków dla morskiego przemysłu rybnego".

Skuteczna pomoc ekonomiczna państwa dla rybołówstwa bałtyckiego ograniczona jest do zwolnienia cen paliwa z podatku VAT i akcyzowego. Druga forma pomocy poprzez dopłaty do oprocentowania kredytów na skup i zapasy sezonowe działa pośrednio. Kredyty otrzymywane były jednokrotnie.

Juliusz Kruszewski

FAO w sprawie odpowiedzialnego rybołówstwa

Ministrowie rybołówstwa i przedstawiciele przemysłów rybnych ze 120 państw członków FAO obradowali w Rzymie na konferencji poświęconej wprowadzaniu w życie Kodeksu Odpowiedzialnego Rybołówstwa (Code of Conduct for Responsible Fisheries). Większość uczestników konferencji wyraziła duże zaniepokojenie niekorzystnym dla przyszłości światowego rybołówstwa procesem stałego przeławiania głównych, eksploatowanych dotąd zasobów, a także przejawami destrukcyjnego i marnotrawnego gospodarowania tymi zasobami.

W głównym referacie konferencji, którego autorem był prezydent Islandii H. E. Olafur Ragnar Grimsson zwrócono uwagę na następujące węzłowe problemy:

1. Priorytet musi być nadany sprawie zawierania wielostronnych, a w szczególności partykularnych, regionalnych porozumień, dotyczących ochrony tych zasobów rybnych, które przemieszczają się poza 200-milową strefę wyłącznego rybołówstwa. Jest sprawą niesłychanie ważną odbudowanie stad tych gatunków, które migrują do ogólnie dostępnych wód międzynarodowych.

2. Najważniejszym krokiem w kierunku praktycznego wprowadzania w życie kodeksu odpowiedzialnego rybołówstwa powinno być zniesienie subsydiowania sektora rybackiego przez państwa, który to system egzystuje dziś zarówno w krajach rozwiniętych, jak i rozwijających się. Tylko ten krok pozwoli na najszybsze zrealizowanie w praktyce zasady trwałego zrównoważonego rozwoju. Twierdzi się, iż istnieje bezpośrednia korelacja pomiędzy nadmiernym potencjałem flot rybackich, a wielkością subsydiów państwowych na rybołówstwo. Stąd wyeliminowanie rządowych subsydiów będzie kluczowym momentem w osiągnięciu sukcesu na tym polu. Kraje członkowskie FAO są w chwili obecnej zdolne do

odławiania wszystkich gatunków ryb, które się do tego nadają, i to bez subsydiowania.

3. Musi ulec zdecydowanemu zwiększeniu policyjny nadzór nad rybołówstwem, zarówno na wodach narodowych, jak i międzynarodowych. Międzynarodowe organizacje rybackie powinny uzyskać wystarczające dostatecznie i szczegółowe informacje na temat wszystkich form uprawianego rybołówstwa, we wszystkich rejonach świata. Obecnie jest to możliwe dzięki istnieniu nowych technologii łączności satelitarnej i powszechnej komputeryzacji, umożliwiającej uzyskanie precyzyjnych informacji o znajdujących się na kurcie rybach, i to informacji dostępnych we wszystkich centrach światowych, gromadzących tego typu dane.

4. Ważnym wkładem w dalszy postęp w tej dziedzinie powinno być ustanowienie globalnego systemu wolnego handlu w rybołówstwie i w produkcji rybnej, a także zniesienie kwot importowych, opłat celnych i innych barier w dziedzinie handlu.

5. Najlepszą drogą dla zabezpieczenia interesów i dobrego samopoczucia konsumentów produktów rybnych, przy utrzymaniu stosunkowo wysokich cen tych produktów, powinno być wprowadzenie zunifikowanych systemów jakości, bazujących na międzynarodowych standardach, takich jak Codex Alimentarius, obowiązujących na całym świecie.

Uczestnicy konferencji podjęli jednomyślną uchwałę, deklarując globalną akcję w kierunku konsekwentnej walki z wszelkimi przejawami nielegalnych i nieuregulowanych połowów, z których nie ma żadnej sprawozdawczości, a także ze statkami ukrywającymi się pod tak zwanymi "tanimi banderami".

MAGAZINE EUROFISH, kwiecień 1999

HG

Odznaczenie państwowe dla dyrektora P. Jasnowskiego

Z okazji 70-tej rocznicy założenia Związku Armatorów Polskich odbyło się 28 maja 1999 r. w reprezentacyjnej sali Arsenalu Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku uroczyste spotkanie, podczas którego wicewojewoda pomorski Krzysztof Pusz wręczył odznaczenia państwowe zasłużonym członkom ZAP. Złotym Krzyżem Zasługi odznaczony został członek Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa, Dyrektor Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich "Gryt" mgr inż. Piotr Jasnowski. Z tej okazji, Zarząd naszego Stowarzyszenia wraz z redakcją "Wiadomości Rybackich" składają Mu najserdeczniejsze gratulacje.

Przy okazji pragniemy przypomnieć, iż kierowana przez dyrektora Jasnowskiego firma założona została w 1957 roku, jako trzecie w Polsce państwowe przedsiębiorstwo rybołówstwa oceanicznego. Pierwszymi statkami były używane lugrotrawlery i supertrawlery. Następne lata, to okres dynamicznego rozwoju przedsiębiorstwa. W latach sześćdziesiątych zakupiono serię 18 dużych trawlerów zamrażalni, a w latach 1974-1977 — kolejnych 9 nowoczesnych trawlerów-przetwórní, rozpoczynając specjalistyczne połowy i produkcję filetów z ryb białych. Na początku lat osiemdziesiątych weszły do eksploatacji dwa największe trawlery przetwórcze typu B-407. Najnowszy statek "Gryt" zakupił w połowie 1993 r.

Obecnie, po przeprowadzonej w 1992 r. restrukturyzacji, PPDIUR "Gryt" jest przedsiębiorstwem wyłącznie armatorskim, wyspecjalizowanym w produkcji przetworów rybnych na statkach w morzu. Firma posiada 10 trawlerów przetwórczych spełniających najostrejsze światowe wymagania stawiane tego typu jednostkom. Statki są zatrudnione na łowiskach północno-zachodniego Pacyfiku, Nowej Zelandii, południowo-zachodniego Atlantyku i Antarktydy. Wartość produkcji w ubiegłym roku wyniosła ponad 40 milionów dolarów, z czego 61% przeznaczono na eksport. Armator zatrudnia 1200 osób.

Związek Armatorów Polskich zrzesza łącznie 16 członków, w tym z branży rybnej, oprócz "Grytu", należą do niego do niego "Dalmor" S.A. i PPURM "Transocean" S.A. ze Szczecina.

HG

EASTFISH informuje ...

Trendy rynkowe Europy Wschodniej

Rosja.

Białoruś i niektóre prowincje Rosji skorzystały z tańszych dostaw śledzia pochodzącego z Murmańska, który w zakresie wielkości 200-300 g kosztował 9 rubli za kg (z chłodzi). Ceny te utrzymywały się do około 10 kwietnia.

Śledź norweski, o wysokiej jakości i dobrze pakowany, sprzedawany był w cenie 14,50-15,50 rubli za kg (200-300 g, z chłodzi).

Normalnie w połowie kwietnia spada popyt na wędzoną makrelę, ale teraz sprzedaż utrzymuje się na dobrym poziomie. Makrela norweska stała się zbyt droga i niektórzy producenci opierają się na dostawach z wyładunków krajowych. Wobec dość stabilnej relacji rubla do dolara, dostawy importowanej ryby (St. Petersburg) wydają się rosnać. Importerzy zawarli kontrakty na kupno produktów norweskich (np. śledź, łosoś, makrela i zębacz) i islandzkich (błękitek, gromadnik), a także ze Szwecji i Finlandii (śledź bałtycki).

Dostawy śledzia na rynek rosyjski do przetwórstwa są obecnie niewystarczające. Zapasy śledzia pacyficznego kończą się. Duży popyt na śledzia solonego utrzymuje się.

Ukraina

Ruch na rynku rybnym jest niewielki, co zapowiada w tym zakresie bardzo spokojne lato. Notuje się spadek cen na prawie wszystkie produkty rybne, z wyjątkiem makreli z Maroka i mintaja.

Niektórzy handlowcy zajęli się produktami wędzonymi i solonymi, czego uprzednio nigdy nie robili, co może być wyrazem spadku opłacalności handlu rybą z importu.

Informacje różne

● Rosja zrezygnowała (1 marca 1999 r.) z 3% nadzwyczajnego cła obejmującego m.in. ryby i skorupiaki. Natomiast cło 10% na ryby w większości przypadków zostanie utrzymane na tym samym poziomie.

● Stabilizacja rosyjskiej waluty jest kluczową sprawą dla zagranicznych firm sprzedających rybę do Rosji. Nie można nic zrobić wobec spadku sprzedaży i nie należy spodziewać się poprawy w tym zakresie — taka jest opinia szefa działu sprzedaży norweskiej firmy Global Fish International AS. Pożyczka dla Rosji z Międzynarodowego Funduszu Walutowego mogłaby ustabilizować handel. Obecnie, kiedy importer kupuje rybę opierając się na bieżącej wartości rubla musi się liczyć z tym, że za miesiąc, w momencie zapłaty, może być zupełnie inna. Dla normalnego handlu potrzebna jest sytuacja przewidywalna. Jeśli jej nie ma, trzeba szukać innych rynków.

GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim
wg FAO/Globefish 15 maja 1999 r.

Gatunek i forma produktu	Wielkość	Cena za kg		Kraj sprzedaży	Pochodzenie
		oryginalna	USD		
DORSZ świeży, patroszony	nr 1	NLG 5,61	2,74	Holandia (aukcja) (c/f)	Holandia
	nr 2	NLG 6,33	3,09		
	nr 3	NLG 6,02	2,94		
	nr 4	NLG 4,26	2,08		
	36-46 cm/szt.		1,02	Polska	Bałtyk polskie statki
	46-72 cm/szt.		1,17		
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lb	DEM 8,80	4,84	Niemcy (cif)	Norwegia
MORSZCZUK bloki filet. b/sk., b/ości	16,5 lb		2,30	Niemcy (c/f)	Argentyna
MINTAJ bloki filet. b/sk., b/ości	16,5 lb		1,70	Porty europ. (cif)	Chiny
bloki filet. b/sk., b/ości mrożony na morzu	16,5 lb		2,90	Niemcy (c/f)	Rosja
bloki b/głowy, patr.	> 20 cm		0,67	Ukraina (fob)	Rosja
TURBOT hodowlany, świeży i patroszony	0,5-0,8 kg/szt.	GBP 6,50	10,66	UK (cif)	UK (Szkocja)
	1,2-1,5 kg/szt.	GBP 7,00	11,48		
dziki, świeży, patroszony	nr 4	NLG 29,35	14,32	Holandia (aukcja)	Holandia
	nr 5	NLG 27,46	13,40		
ŚLEDŹ cały, świeży	3-5 szt./kg	DEM 1,20	0,66	Niemcy	Norwegia
świeży butterfly	6-10 szt./kg	DEM 1,30	0,93	Niemcy	Norwegia
cały, mrożony na morzu	3-5 szt./kg		0,33	Norwegia (fob)	Norwegia
MAKRELA cała mrożona na morzu	200-400 g/szt.	NOK 3,00	0,39	Norwegia (fob)	Norwegia
	400-600 g/szt.	NOK 5,00	0,65		
OSTROBOK cały, mrożony na morzu	> 25 szt./kg		0,48	Ukraina (fob)	Mauretania
SZPROT cały, świeży	100-120 szt./kg		0,27	Estonia (fob)	Estonia
KALMAR Loligo, tuby, IQF	40-60 szt./kg		4,40	Francja (c/f)	Tajlandia
	> 60 szt./kg		3,20		
cały, mrożony na morzu	20-25 cm		1,23	Portugalia (cif)	Tajwan
ŁOSOŚ atlantycki świeży, z głową, patroszony	2-3 kg/szt.	DEM 6,95	3,82	Niemcy (cif) (bez cła)	Norwegia
	3-4 kg/szt.	DEM 7,20	3,96		
	4-5 kg/szt.	DEM 7,25	3,98		
	> 8 kg/szt.	DEM 7,25	3,98		
PSTRĄG świeży	150-250 g/szt.	LIT 4200	2,33	Włochy (c/f)	Włochy

Polowy łodziowe na Wybrzeżu Środkowym prowadzone są w strefie przybrzeżnej. Eksploatacja tych wód opiera się przede wszystkim na selektywnych połowach sieciowych. Prowadzone od 1996 roku obserwacje połowów łodziowych wskazują, że główny nakład połowowy jest ukierunkowany na pozyskanie ryb morskich, a szczególnie dorszy i ryb płaskich. Połowy innych ryb, w tym słodkowodnych, mają znaczenie drugorzędne.

RYBOŁÓWSTWO ŁODZIOWE NA ŚRODKOWYM WYBRZEŻU

Na podstawie danych pochodzących z raportów sporządzonych w Urzędzie Morskim w Słupsku wiadomo, że w 1998 roku połowy prowadziły łodzie z 12 baz rybackich położonych wzdłuż Środkowego Wybrzeża. Liczba łodzi w poszczególnych miesiącach była zróżnicowana i wahała się od 91 (listopad) do 139 (maj). Najwięcej jednostek pochodziło z baz rybackich w Kołobrzegu (średnio: 30,3 w miesiącu) i Ustce (odpowiednio: 21,4). Łączna wielkość połowów w roku 1998 wyniosła 1461,2 t, z czego 1419,9 t stanowiły ryby morskie. Udział ryb słodkowodnych wynosił zaledwie 4,4. Największy nakład połowowy, przyjmując że jego odzwierciedleniem była liczba łodzi poławiająca w danym miesiącu (rys. 1), przypadał w okresie wiosennym (marzec-maj). W ciągu tych trzech miesięcy złowiono 43,6% ogólnej masy ryb. Ponadto, w okresie od sierpnia do września masa złowionych ryb wynosiła 22,4% połowów rocznych, co wskazuje, że rezultaty połowów jesiennych były zbliżone do

wiosennych (patrz: tabela).

Największą masę ryb odłowili łodzie z Kołobrzegu (598,1 t), ale w oparciu o tamtejszą bazę operowała 1/4 łodzi zarejestrowanych na całym analizowanym obszarze. Najwyższą wydajność połowową odnotowano dla łodzi z Chłopów (2,59 t). Nieco niższe wydajności osiągnęły jednostki kołobrzegie (1,97 t) i dżwirzyńskie (1,63 t). Najniższą wydajność, wynoszącą 0,42 t zarejestrowano w Dąbkach, przy średniej dla całego obszaru wynoszącej 1,23 t. W połowach łodziowych zarejestrowano obecność 5 gatunków ryb słodkowodnych. Były to: sandacz, okoń, płoć, leszcz i szczupak. Najwięcej ryb słodkowodnych złowiono w Dżwirzynie (3076 kg) i Unieście (1513 kg), ale największy udział stanowiły one w połowach prowadzonych w Łebie (30,5). Wysoki udział ryb słodkowodnych pozostawał w związku z faktem, iż wymienione wyżej bazy są zlokalizowane w pobliżu ujść wód słodkich.

Na podstawie informacji uzyskanych od rybaków w terenie

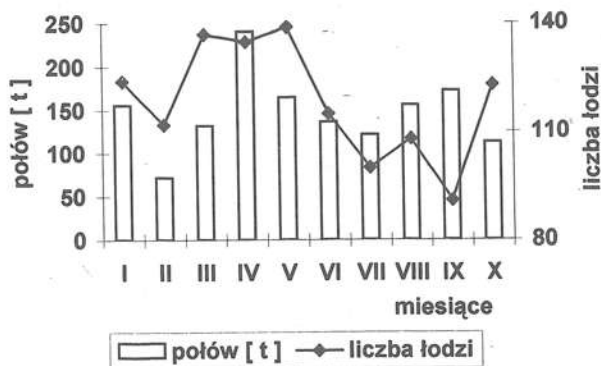
Polowy ryb w poszczególnych bazach rybackich Środkowego Wybrzeża w 1998 roku

baza rybacka	Ustka	Rowy	Łeba	Dżwirzyna	Kołobrzeg	Ustronie M.	Chłopy	Unieście	Niechorze	Darłowo	Dąbki
gatunek											
dorsz	144861	12807	17775	27863	278001	17410	51907	27306	3641	81165	6990
śledź	80	11835	4207	75000	4575	7600	36440	9307	1240	0	2150
szprot	0	0	0	0	775	0	0	0	0	0	0
płaskie	280	350	0	24250	307287	6071	62561	7870	2218	33445	8360
stornia	25550	3156	1885	0	330	0	0	0	0	0	0
skarp	6618	4850	1129	330	750	500	815	170	64	100	215
belona	0	0	0	0	0	0	0	160	0	0	0
morskie r-m	177389	32998	24996	127443	591718	31581	151723	44813	7163	114710	...
węgorz	95	0	0	31	1740	0	192	0	0	141	0
troć	2140	465	494	439	1174	2	1221	2617	46	868	646
łosoś	0	0	0	96	167	0	73	61	0	0	0
pstrąg	0	0	0	0	80	0	2	35	0	0	0
łososiowate r-m (szt)	2140	465	494	535	1421	2	1296	2713	46	868	646
łososiowate r-m (kg)	6420	1395	1482	1749	4474	6	3997	8213	138	2604	1938
dwusłodowiskowe r-m	6420	1395	1482	1780	6214	6	4189	8213	138	2745	1938
sandacz	120	214	565	115	116	0	4	78	7	0	5
okoń	0	153	132	1476	0	0	0	19	0	0	28
płoć	0	6	127	1270	0	0	0	311	0	0	234
leszcz	0	26	0	115	7	0	0	1105	3	2	0
szczupak	0	0	9	0	0	0	0	0	0	0	0
inne	0	0	0	100	10	0	0	0	0	0	0
słodkowodne r-m	120	399	833	3076	133	0	4	1513	10	2	267
POŁÓW R-M	183929	34792	27311	132299	598065	31587	155916	54539	7311	117457	19920
udział ryb słodkowodnych (promille)	0,65	11,47	30,50	23,25	0,22	0,00	0,03	27,74	1,37	0,02	13,40
liczba łodzi poławiających w okresie I-X	193	58	41	81	303	32	60	68	7	170	47
wydajność (kg/łódź/m-c)	953,0	599,9	666,1	1633,3	1973,8	987,1	2598,6	802,0	1044,4	690,9	423,8

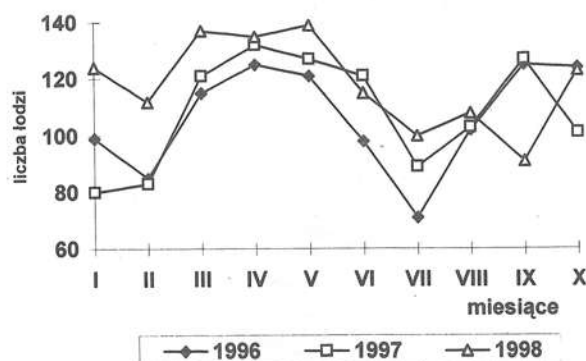
stwierdzono, że jedynym gatunkiem słodkowodnym, który był celem ukierunkowanych połowów był sandacz oraz częściowo płoć i leszcz. Ponadto trzeba zauważyć, że w 1998 roku złowiono 32,8 t ryb łososiowatych. W stosunku do 1997 roku połowy tych ryb wzrosły o 8 t. Był to niewątpliwie skutek prowadzonych zarybień.

Na przestrzeni lat 1996-1998, pomimo iż wzrosła liczba łodzi prowadzących połowy (z 10,65 w 1996 roku do 11,84 łodzi w miesiącu, wielkość połowów spadła z 2192,1 do 1460,8 ton. Również wydajność połowowa wyrażona w masie ryb przypadającej na łódź w miesiącu zmniejszyła się z 2,06 do 1,23 tony.

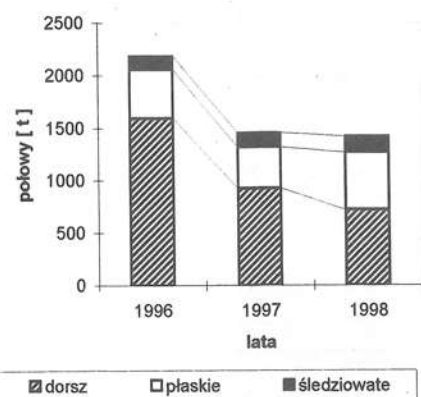
Mimo spadku wielkości połowów i wzrostu nakładu połowowego widoczne były podobieństwa dotyczące rozkładu wielkości połowów i liczby łodzi w poszczególnych miesiącach. W latach 1996-1998 największy nakład połowowy zawsze przypadał na miesiące marzec-maj (rys. 2). Również najwyższą masę połowów w wyżej wymienionych la-



Rysunek 1. Miesięczne połowy łodziowe na tle liczby połowiających jednostek



Rysunek 2. Nakład połowowy wyrażony liczbą jednostek prowadzących połowy w latach 1996-1998



Rysunek 3. Połowy ryb morskich i słodkowodnych w latach 1996-1998

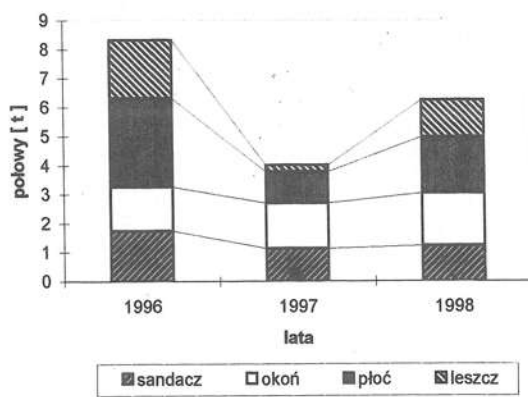
tach odnotowywano w tych samych miesiącach. Obserwowany na przestrzeni lat 1996-1998 regres połowów był więc rezultatem spadku połowów dorszy. Spadek ten nie został zrekompensowany połowami innych ryb morskich: śledziowatych i płaskich (rys. 3).

Jak wspomniano, połowy ryb słodkowodnych miały drugorzędne znaczenie. Ich udział w połowach całkowitych wahał się od

2,7 do 4,5. Większość z nich pochodziła z połowów prowadzonych w wodach przylegających do baz usytuowanych w pobliżu ujść wód słodkich, tj. Łeba, Dźwirzyno, Unieście, Rowy i Dąbki. Struktura gatunkowa złowionych ryb słodkowodnych i węgorza w poszczególnych latach wskazuje, że największą zmiennością charakteryzowały się połowy płoci i leszcza. Połowy okoni i sandaczy były w analizo-

wnych latach zbliżone, zaś węgorza miały tendencję wzrostową.

Perspektywy rybołówstwa łodziowego w najbliższej przyszłości są trudne do jednoznacznego określenia. Wprawdzie liczba jednostek połowowych w ciągu trzech analizowanych lat wzrosła, niemniej wielkość połowów przypadająca na nie zdecydowanie spada. Kondycja rybołówstwa łodziowego uzależniona jest w chwili obecnej od możliwości połowów dorszy. Tendencji spadkowej nie powstrzymało nawet zarządzenie Urzędu Morskiego, umożliwiającego w 1998 roku prowadzenie ograniczonej eksploatacji ryb tego gatunku w okresie ochronnym (lipiec-sierpień). Ryby słodkowodne w dalszym ciągu pozostaną drugorzędnym celem połowów, zaś wzrost możliwości połowów ryb łososiowatych obserwowany w 1998 roku nie daje gwarancji wzrostu opłacalności eksploatacji rybackiej. W następnych latach można spodziewać się ograniczenia liczby jednostek utrzymujących się z połowów. Prawdopodobnie część z nich zostanie wycofana z



eksploatacji, bądź w okresie letnim będą poszukiwały innego sposobu zarobkowania (jako jednostki spacerowe lub dla coraz popularniejszego wędkarstwa morskiego). Początek tego procesu jest obserwowany od 1997 roku. O tym jakie zmiany poczyni w rybołówstwie łodziowym proces wstępowania Polski do Unii Europejskiej trudno w dniu dzisiejszym mówić.

Kordian Trella

KORMORAN A RYBACTWO

Artykuł ten powstał w oparciu o materiały prezentowane na sympozjum "Ptaki wodne a rybactwo", które odbyło się w MIR w listopadzie ub. r. Ponieważ omówienie tego sympozjum miało miejsce w Wiadomości Rybackich (nr 11-12/98), artykuł ten może mieć charakter polemiczny wobec też publikowanych wcześniej w WR. Celem moim jest jednak przede wszystkim pokazanie tych aspektów wpływu kormoranów na nasze wody przybrzeżne, które nie były dotąd przedstawione czytelnikom WR. Wszystkie dane liczbowe zaczerpnąłem z prezentowanych na sympozjum referatów i z archiwalnych numerów WR. Uśredniłem w celach porównawczych wartości z lat 1995-97 (zarówno dla pokarmu ptaków z kolonii jak i wielkości przyłowu).

Problem kormorana w polskiej gospodarce rybackiej istnieje. Dotyka on zarówno hodowców, jak i rybaków śródlądowych i morskich. Większość problemów Zalewu Wiślanego i Zatoki Gdańskiej wiąże się z kolonią kormoranów w Kątach Rybackich. Liczy ona obecnie ok. 6000 par. Ptaki z tej kolonii żerują głównie w Zalewie Wiślanym, przede wszystkim chwytając jazgarza — średnio 508 t rocznie. Kolejną pozycję w diecie stanowi płoć (70 t) i węgorzyca (38 t). Kormorana obwinia się głównie o zjadanie młodocianych stadiów sandacza (28 t) i węgorza (11 t). Wyliczone tu wartości, trzykrotnie niższe od publikowanych wcześniej w WR (nr 3/97), są wynikami badań zespołu dr. hab. A. Martyniaka z Katedry Rybactwa ART.

W ostatnich dwóch latach — ubiegłym i bieżącym, w kolonii w Kątach Rybackich odnotowywany jest wzrost zainteresowania kormoranów Zatoką Gdańską. Potwierdzają to pośrednio także niektórzy rybacy z Zalewu, przekonani o zmniejszeniu się kolonii (w rzeczywistości notuje ona ciągły wzrost liczebności, spada jednak liczba lotów ptaków nad Zalew). Zatoka Gdańska w ostatnich kilku latach stała się atrakcyjnym żerowiskiem dla kormoranów, o czym świadczy wzrost liczby zimujących tu ptaków. Zimowanie ptaków nad Zatoką nie jest związane ze wzrostem europejskiej populacji kormorana, gdyż ten rozpoczął się dużo wcześniej (20 lat temu). Atrakcyjność Zatoki dla kormoranów wiąże się najprawdopodobniej z masowym występowaniem babki byczej — nowego gatunku w tym akwenie, dotychczas nie wykorzystywanego gospodarczo. Prezentowałem na sympozjum wyniki badań, z których niezbicie wynika, że to właśnie babka bycza jest głównym pokarmem kormoranów z Zatoki. W okresie od kwietnia do października, kiedy przebywają tam tysiące (nawet do 10 000) kormoranów z kolonii i ptaków po łęgach, ryba ta stanowi co najmniej 80% diety, a na ogół jest to nawet ponad 90%. Jedyne zimą, kiedy nad Zatoką przebywa do tysiąca kormoranów, udział babki byczej w pokarmie oscyluje wokół 50%, a licznie niż latem zjadane są takie ryby jak ciernik, węgorzyca, stynka, dorsz, karpowate, węgorz, kur diabeł itp.

O czym świadczą takie wyniki? Przede wszystkim o korzystnym wpływie kormorana na rybostan Zatoki Gdańskiej i Zalewu Wiślanego. Kormorany wynoszą setki ton ryb nieużytecznych lub wręcz szkodliwych gatunków, co zmniejsza eutrofizację tych akwenów. Przyczynia się też do zmniejszenia presji jazgarza czy babki byczej na cenne gatunki. Również wyjadanie małych wymiarowo ryb karpowatych z Zalewu powinno korzystnie wpływać na tempo wzrostu tych gatunków. 20 ton niewymiarowego sandacza, które przy tej okazji ginie to zaledwie ok. 10% przyłowu przemysłowych połowów żakowych na Zalewie! Co

ważniejsze, specyfika żerowania kormoranów powoduje, że na jeden zjedzony przez nie kilogram sandacza przypadało 18 kg jazgarza, podczas gdy w przyłowie żakowym na 1 kg sandacza ginie zaledwie niecałe 2 kg jazgarza! Kormoran jest więc potrzebnym, selektywnym narzędziem redukcji jazgarza. O potrzebie wprowadzenia takiego narzędzia pisał dr W. Borowski z MIR Gdynia (WR nr 9/98).

Straty w innych niż sandacz, cennych gospodarczo gatunkach, powodowane przez kormorany są także ułamkiem strat powodowanych przez zbyt mało selektywne narzędzia połowowe (węgorz odpowiednio 11 i 100 t). Liczba znaczków ze smoltów troci (kilkaśet — WR nr 9/98) znalezionych w kolonii, prawdopodobnie odpowiada ułamkowi tego, co ginie przy okazji połowów śledzi na Zatoce. Gdyby zredukować o 10% wielkość przyłowu zrekompensowałoby to straty powodowane przez kolonię, korzyści zaś, w postaci 500 t zjadanego jazgarza rocznie, pozostałyby. Tymczasem Kowal ukradł, Cygana powiesili.

Wygodnie jest ignorować fakty i popularyzować ideę redukcji kormoranów w Kątach Rybackich — to z pewnością wzbudza poklask. Nie przyniesie to jednak żadnych korzyści gospodarczych tamtejszym rybakom. Jest pewna analogia, która przychodzi mi w tym miejscu do głowy, mianowicie wyćpienie wróbli w czasie chińskiej rewolucji kulturalnej. Zabijano masowo drobne ptaki, oskarżane o zjadanie ziarna. W efekcie rozmnożyło się mnóstwo owadów, które normalnie padały ofiarą ptaków i to właśnie te owady zniszczyły plony. Rybacy znad Zalewu zaś najchętniej wystrzelaliby kormorana, żeby zrobić przysługę jazgarzowi, względnie babce byczej, bo najwyraźniej jest tych ryb wciąż za mało.

Wzrost liczebności kormorana jest efektem spadku kultury naszych wód, a nie jego przyczyną! Jednak kiedy ten wzrost stał się faktem, przyniósł efekty uboczne, które są najdotkliwsze dla hodowców stawowych. Tam rzeczywiście kormorany powodują faktyczne i policzalne straty finansowe. Musimy jednak pamiętać, że poważne szkody może spowodować nawet kilkanaście ptaków, natomiast na Zalewie i Zatoce żeruje po kilka, kilkanaście tysięcy. Ile trzeba ich zabić, żeby przestały przylatywać na obiekty hodowlane? Dopóki więc kormorany będą dysponować olbrzymimi żerowiskami, które daje im człowiek — pełnymi drobnymi ryb (Zatoka, Zalew) — możemy jedynie grać na emocjach społecznych zezwalając lub zabraniając zabijania kormoranów. Nie zmieni się jednak w ten sposób fakt, że stawy będą ochronnie zawsze będą atakowane i trzeba będzie je permanentnie chronić przez wiele jeszcze lat.

Podsumowując:

□ Kormoran jest gatunkiem pożytecznym z punktu widzenia gospodarki rybackiej Zatoki Gdańskiej, a szczególnie Zalewu Wiślanego ponieważ w nim eliminuje tylko w sezonie łęgowym ponad 500 ton jazgarza.

□ Straty w młodzieży ryb cennych, które powodują kormorany, to zaledwie 10% strat powstałych przy okazji połowów rybackich.

□ Nie ma dzisiaj ani sposobu, ani powodu, by redukować kormorany żerujące na dużych, przelotowych zbiornikach (np. Zalew Wiślany). Liczba żerujących na stawach ptaków jest ułamkiem całej populacji i to na stawach należy skoncentrować działania przeciw kormoranom (włącznie z zabijaniem ptaków w okresie łęgowym).

Szymon Bzoma

Katedra Ekologii i Zoologii Kręgowców UG

Spotkanie z posłami

25 maja br. w Ustce i Darłowie odbyła się pierwsza część dwudniowego wyjazdowego posiedzenia Sejmowej Komisji Transportu i Łączności.

Zgodnie z programem posiedzenia omówiono następujące tematy:

- Aktualna sytuacja rybołówstwa bałtyckiego.
- System rozdziału kwot połowowych pomiędzy rybaków i przedsiębiorstwa rybne.
- Sytuacja w Polskim Rejestrze Statków i Polskim Ratownictwie Okrętowym.
- Realizacja ustawy z 20 grudnia 1996 roku o portach i przystaniach morskich wobec małych portów i przystani.

Poniższa notatka zawiera krótkie omówienie niektórych tylko kwestii poruszanych na spotkaniu.

Aktualną sytuację rybołówstwa bałtyckiego przedstawiła podsekretarz stanu w MR i GŻ Jadwiga Berak. W swej wypowiedzi skupiła się przede wszystkim na wskazaniu, co należałoby zrobić, aby tę sytuację polepszyć, dostosowując jednocześnie rybołówstwo do wymogów UE.

Należy zatem:

- ◆ wzmocnić administrację rybacką;
- ◆ stworzyć rejestr statków rybackich;
- ◆ poprawić statystykę połowów;
- ◆ wprowadzić kontrolę satelitarną statków o długości powyżej 24 m;
- ◆ zorganizować aukcje rybne;
- ◆ promować jakość w przetwórstwie i dystrybucji ryb;
- ◆ dostosować przetwórstwo do wymogów higieniczno-sanitarnych obowiązujących w UE (na ten cel można uzyskać kredyt z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, przeznaczony dla przemysłu rolno-spożywczego);
- ◆ wzmocnić inspekcję rybacką (przy czym "nie może inspekcja uwłaczać godności rybaka");
- ◆ stworzyć system czytelnego zarządzania rybołówstwem (w tym rozwiązać kwestię kto i jak ma dzielić kwoty połowowe?)

Pani Minister nie wskazała sposobów realizacji powyższych celów, jednakże podkreśliła, że aby dobrze zarządzać musi istnieć silny partner, reprezentant

środowiska, "który będzie mówił jednym głosem" za wszystkich, co jest szczególnie ważne w kontekście negocjacji z Unią.

Pani Minister bardzo optymistycznie wyraziła się na temat możliwości zbytu ryb bałtyckich, twierdząc, że bardzo pojemny rynek krajowy, przy zachowaniu standardów jakościowych oraz odpowiedniej dystrybucji jest w stanie wchłoniąć połowy z polskich kutrów.

Zdecydowanie mniej optymistyczna była wypowiedź prof. Jana Horbowego z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni, który przedstawił stan zasobów ryb bałtyckich. Stwierdził mianowicie, że jak wskazują wyniki ostatnich badań zasoby dorszy, śledzi i szprotów są eksploatawalne powyżej biologicznie bezpiecznych granic. Stąd zalecenie Międzynarodowej Rady Badań Morza, by w najbliższych latach ograniczyć na Bałtyku połowy: szprotów do 200 tys. ton, śledzi (na wschód od Bornholmu) do 95 tys. ton, dorszy (wschodniobałtyckich) do 60 tys. ton. Pewnej poprawie uległ jedynie stado łososi, co jest wynikiem prowadzonego od lat zarybiania i działań ochronnych rekomendowanych przez Komisję Bałtycką (MKRMB).

Jednakże by zrealizować wieloletni, przyjęty przez MKRMB "plan łososiowy" (Salmon Action Plan), Międzynarodowa Rada Badań Morza rekomenduje, by połowy ryb tego gatunku pozostały w roku przyszłym na dotychczasowym poziomie.

Na tle powyższego rozwinęła się dyskusja, w toku której członkowie Krajowej Izby Rybackiej ostro skrytykowali pracę Komisji zarybieniowej, jak i wielkość i sposób podziału kwoty połowowej łososi. Obie te kwestie budzą wiele wątpliwości, których nie udało się rozwiązać w trakcie posiedzenia.

Praktycznie nie została też do końca wyjaśniona sprawa systemu rozdziału kwot połowowych dorszy, śledzi i szprotów. Zabrakło bowiem danych dotyczących wielkości polskiej floty kutrowej, ilości wydanych licencji i ilości ryb rozdysponowanych na poszczególne jednostki rybackie. W podsumowaniu dyskusji na ten temat stwierdzono, że zasady podziału kwot połowowych winny być wypracowane w środowisku rybackim. Jednak podziału limitów na poszczegól-

ne jednostki winna dokonywać administracja rybacka.

Niezrozumiałym dla członków Komisji, jak i pozostałych uczestników posiedzenia był fakt, iż na spotkanie w Ustce nie przybył podsekretarz stanu w MTiGM Krzysztof Luks. Jak bowiem zauważył jeden z posłów, nikt nie zdjął z ministra transportu i gospodarki morskiej odpowiedzialności za rybołówstwo. Wcale też nie jest pewne, że rybołówstwo znajdzie się w gestii ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Przeniesienie bowiem rybołówstwa do tego resortu będzie mieć miejsce tylko wówczas, gdy zostanie to uzasadnione ewentualnymi korzyściami z tego faktu wynikającymi.

Powszechnie znana jest zresztą niejasna sytuacja, w której znajduje się obecnie rybołówstwo morskie, zawieszona jakby w pół drogi między jednym ministerstwem a drugim, przez co trudno aktualnie mówić o jakimkolwiek efektywnym zarządzaniu.

W dalszej części spotkania KIR zainicjowała dyskusję na temat zasadności obowiązywania na kuterach bałtyckich międzynarodowej konwencji o bezpieczeństwie życia na morzu SOLAS, w tym przede wszystkim objęcia floty rybackiej systemem GMDSS (Global Maritime Distress and Safety System). Podkreślono, że wyposażenie kutrów, zgodnie z zarządzeniami dyrektorów urzędów morskich, w wymagane zestawy urządzeń nawigacyjnych, radiowych i środków sygnałowych oraz szkolenie załóg niezbędne dla ich obsługi, są przede wszystkim bardzo kosztowne i większości armatorów nie stać na takie wydatki. Inwestycje te są tym bardziej bezzasadne jeśli uwzględnić perspektywę zapowiadanej redukcji liczby kutrów, oraz zważywszy, że nie wpłyną one zasadniczo na poprawę bezpieczeństwa załóg i statków.

W związku z powyższym, członkowie Komisji Transportu i Łączności zdecydowali o wystosowaniu dezyderatu do ministra transportu i gospodarki morskiej z wnioskiem o zawieszenie egzekucji przez urzędy morskie obowiązujących przepisów i ponowne przeanalizowanie ich zasadności w odniesieniu do kutrów bałtyckich.

Alicja Wójcik

Dużo o Polsce w Magazynie EUROFISH

Kwietniowy (1999) numer Magazynu EUROFISH, wydawanego przez Agencję FAO EASTFISH w Kopenhadze, poświęcony jest w dużej części polskiemu przemysłowi rybnemu, głównie przetwórstwu. Agencja EASTFISH jest międzynarodową organizacją, reprezentującą interesy przemysłu rybnego krajów Europy Wschodniej, a członkami jej są następujące kraje: Albania, Armenia, Białoruś, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Dania, Estonia, Gruzja, Węgry, Litwa, Łotwa, Mołdawia, Polska, Rumunia, Rosja, Słowacja, Słowenia, Turcja i Ukraina.

Tematykę polską otwiera artykuł dość wyczerpująco charakteryzujący aktualną sytuację na rynku rybnym w naszym kraju. W konkluzji autorzy stwierdzają, że w Polsce w ostatnich latach rozwinął się coraz lepiej prosperujący sektor przetwórstwa rybnego, wykorzystujący atut jakim jest tania — w porównaniu z krajami zachodniej Europy — robocizna. Pomimo jednak wielu sukcesów, szczególnie w promowaniu nowych produktów, ciągle jeszcze istnieją możliwości zwiększenia zbytu ryb i innych organizmów pochodzenia morskiego. W magazynie zaprezentowano rybacką firmę IMOPROJEKT z Reska w województwie zachodniopomorskim, należącą do pani Jadwigi Karłowskiej-van Bergen. Firma ta specjalizuje się głównie w odfuszczeniu i obróbce krewetek, a następnie ich eksportem do Belgii, Holandii i Niemiec; pewną część produkcji kieruje się na rynek krajowy. Firma zatrudnia 100 pracowników, a jej produkcja wynosi 5 ton surowca na tydzień.

Dalej znaleźć można podobną prezentację firmy DALMOR w Gdyni, która w ostatnich latach znacznie rozszerzyła profil swojej działalności i obok dotychczasowej specjalności — rybołówstwa dalekomorskiego wygenerowała działalność czysto przetwórczą (Dal-Pesca), usługi chłodnicze (Dal-Mors), usługi portowe (Dalmor-Port) itp., a ostatnio również połowy bałtyckie (Dalmor Bałtyk). Podano również, iż połowy "Dalmoru" wyniosły w roku 1997 86 tys. ton, a wartość sprzedanej produkcji — 60 mln dolarów.

Kolejną przedstawiona firma to RYB-HAND z Jarocina, zajmująca się produkcją głównie na rynek polski marynat i ryb wędzonych. Firma ta zatrudnia 1250 osób, miesięcznie produkuje 650 ton wyrobów, a surowiec importuje głównie z Norwegii. Właścicielami są Elżbieta i Leszek Trzcielińscy. Swoje ostatnie osiągnięcia firma zawdzięcza wysokiej jakości produkcji, bazującej na wprowadzeniu w życie systemu HACCP.

W prezentacji firmy SUPERFISH z Ustroń Morskiego czytamy, że jest ona największym w naszym kraju przedsiębiorstwem tego typu, zatrudniającym 800 pracowników, z produkcją roczną dochodzącą do 60 tys. ton. Właścicielami są Jan i Wojciech Stróżynowie. Firma ta produkuje 200 asortymentów produktów rybnych. Wartość rocznej sprzedaży wynosi 74 miliony dolarów.

Dalej mamy SZKUNER we Władysławowie, obecnie kierowany przez panią Romualdę Białkowską. W informacji podano, iż głównymi poławianymi i obrabianymi gatunkami ryb tego przedsiębiorstwa są śledzie,

szprotki, dorsze i płastugi, a roczna produkcja sięga 15 tys. ton. Zatrudnienie wynosi 580 pracowników. Produkty swoje eksportuje do Francji, Danii, W. Brytanii, Jugosławii i Wspólnoty Niepodległych Państw, a także na rynek krajowy. Przedsiębiorstwo SZKUNER, jako jedno z pierwszych w polskim przemyśle rybnym wprowadziło w życie system HACCP.

WILBO SEAFOOD S.A. posiada zakłady produkcyjne w Gdyni i we Władysławowie — informuje magazyn. Wachlarz produkcji tej firmy obejmuje ryby mrożone, konserwy rybne, skorupiaki i mięczaki. Firma ta uczyniła ostatnio wiele wysiłków w kierunku promocji spożycia w naszym kraju tzw. "frutti di mare". Roczna wartość sprzedanej produkcji wyniosła w ubiegłym roku 47 mln dolarów. Firma WILBO nastawiona jest głównie na obsługę rynku krajowego. Dyrektorem zarządzającym jest Adam Gosiewski.

Omawiany tu numer magazynu zawiera także szereg innych, interesujących dla polskiego czytelnika materiałów, między innymi obszernie informacje dotyczące przemysłu rybnego W. Brytanii, w tym również informacje dotyczące problematyki eksportu i importu produktów rybnych na rynki Europy Wschodniej. Mamy tu materiały na temat rynku rybnego sandacza w Europie Wschodniej, w tym również o sandaczu eksportowanym z Polski, o sandaczu rosyjskim, a także interesujący artykuł o aktualnej sytuacji na rynku rybnym w Rosji. Wiele interesujących informacji dotyczy technologii produkcji wyrobów występujących pod nazwą "surimi".

W końcowej części magazynu znajduje się ciąg dalszy cyklu artykułów na temat higieny w przemyśle rybnym, oparty na praktyce niemieckiego przemysłu rybnego.

Z omówionym czasopismem można zapoznać się w Bibliotece Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni oraz w siedzibie Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa (Gdynia, ul. Kołłątaja 1).

EUROFISH MAGAZINE Nr 2/99

HG

Dobre wyniki statku zbudowanego w Polsce

Norweski longlajner "HAUGE SENIOR" o długości całkowitej 43,2 m, którego kadłub został zbudowany w Stoczni CENAL w Gdańsku osiągnął w swej pierwszej podróży na Morze Barentsa bardzo dobre wyniki, odławiając 240 ton wysokiej jakości dorsza i plamiaka wartości 680 tys. dolarów.

Statek jest wyposażony w urządzenia połowowe typu AUTOLINE-system z zestawem, liczącym aż 40 tysięcy haczyków, produkcji znanej na świecie norweskiej firmy MUSTAD.

Statek ten posiada tunel zamrażalniczy o pojemności 30 m³, zdolny zamrozić 20 ton ryb na dobę oraz dwie ładownie chłodnicze o pojemnościach: 230 i 235 m³.

Norwegia zamierza w najbliższym czasie zamówić dalsze, podobne statki w polskiej stoczni.

FNI Nr 4/99

HG

Duńskie włoki pelagiczne dla Rosjan

Duńska Agencja Energetyczna sfinansowała realizację programu badawczego, którego celem było opracowanie dokumentacji nowoczesnych, wielkooczkowych włóków pelagicznych dla murmańskiej floty trawlerowej (MurmanRybprom).

Wykonawcami dwóch zaprojektowanych włóków były dwie znane na świecie duńskie sieciarskie firmy: NP UTZON i COSMOS Trawl A/S. Produkcja włóków poprzedzona została próbami modelowymi w kanale przepływowym i oprogramowaniem komputerowym, dotyczącym teoretycznej analizy zachowania się włoka w czasie pracy, zrealizowanym przy współpracy z francuskim instytutem badawczym IFREMER i duńskim Instytutem Badań Morskich w Hirtshalls.

Po tych badaniach przeprowadzone zostały próbne połowy nowo wyprodukowanymi włokami podczas przemysłowych rejsów trawlerów rosyjskich, a następnie porównano ich rezultaty połowowe z wynikami osiąganymi przez dotąd używane włoki rosyjskie. Okazało się, że wydajność połowów nowych włóków z zaciągu była w niektórych przypadkach aż czterokrotnie większa, niż uzyskiwana przez włók rosyjski. Innym efektem tego programu było obniżenie oporów zestawu trawlowego, a w konsekwencji zmniejszenie zużycia paliwa od 15 do 25% w odniesieniu do zestawów standardowych. Dal-

szego zmniejszenia zużycia paliwa autorzy programu oczekują po zastąpieniu stosowanych dotąd materiałów sieciowych opartych na włóknie poliamidowym, materiałem bazującym na włóknie "Dyneema", którego wytrzymałość na rozrywanie jest trzykrotnie większa niż poliamidu. W Rosji zaś stosuje się powszechnie włókno kapronowe.

Główne parametry techniczne nowego włoka są następujące: pionowe rozwarcie włoka uzyskano stosując latawiec o powierzchni 4,4 m², przymocowany do nadbory, natomiast obciążenie podbory stanowił łańcuch o ciężarze 350 kg. Obciążenie na czułkach włoka wynosiło 170 kg. Poziome rozwarcie włoka uzyskiwano rozpornicami pelagicznymi o powierzchni 5,5 m². Prędkość holowania wyniosła 5,5 węzła. Rozwarcie między rozpornicami wynosiło 184 m, a poziome rozwarcie noków skrzydeł wynosiło 132 m. Pionowe rozwarcie włoka wynosiło 89 m, a pionowe rozwarcie skrzydeł 49 m.

Korzyści finansowe uzyskane w wyniku zastosowania nowego włoka są znaczne, a to dzięki temu, że opór stawiany przez nowy włók holowany przy tej samej szybkości jest o 20% mniejszy niż przy włoku konwencjonalnym. Zakładając, że włók holowany jest przez 8 godzin na dobę i że 70% zainstalowanej mocy jest zużywane dla holowania włoka, uzyskuje się w tym samym czasie oszczędność 5% zużycia paliwa, co

daje około 1000 kg paliwa na dobę wartości 1500 koron duńskich, a w ciągu roku, zakładając 150 dni połowowych, całkowitą oszczędność w wysokości około 225 tys. koron. Jedynym problemem, który nie został do końca rozwiązany były pewne kłopoty przy większych wydajnościach, jednakże autorzy projektu spodziewają się rozwiązać go w następnej wersji projektowej, przewidzianej w omawianym tu programie.

Projekt przedstawionego tu w dużym skrócie włoka znalazł swoje odbicie w bardzo szczegółowej dokumentacji, składającej się z części opisowej, części rysunkowej oraz części tabelarycznej. Jest także interesujący załącznik, charakteryzujący zalety i wady włókna "Dyneema", robiącego coraz większą karierę w produkcji nowoczesnych narzędzi połowu.

Wśród głównych zalet tego włókna wymienienia się: bardzo wysoką wytrzymałość na rozrywanie, wysoką trwałość eksploatacyjną, gęstość poniżej 1 g/cm³. Natomiast do wad należą: niskie wydłużenie przy rozrywaniu, niezbyt wysoka elastyczność, znaczna tendencja do skręcania się i bardzo wysoka cena. Z wymienioną tu dokumentacją w języku angielskim można zapoznać się w Pracowni Techniki Rybackiej Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni.

HG



Nasz Przyjaciół z Izraela dr Menakhem Ben-Yami

Od dłuższego już czasu na łamach magazynu "World Fishing" publikuje co miesiąc felietony, poświęcone aktualnym problemom rybołówstwa światowego dr inż. Menakhem Ben-Yami z Izraela, były pracownik naukowy Instytutu Rybackiego w Haifie, znany w międzynarodowych kołach rybackich ekspert

FAO i członek licznych grup roboczych organizacji międzynarodowych, a obecnie konsultant prowadzący własne biuro doradztwa rybackiego.

Felieton zamieszczony w kwietniowym numerze "World Fishing" dr Ben-Yami poświęca walce o przetrwanie drobnych rybaków przybrzeżnych, współzawodniczących z ogromną konkurencją ze strony dużych, rybackich flot przemysłowych. Autor stwierdza, że konflikty te

społeczną celowością ich dalszego istnienia. Wyliczyli oni, iż to małe rzemieślnicze rybołówstwo przybrzeżne daje trzy razy więcej miejsc pracy w porównaniu z tym samym tonażem flot dalekomorskich, i to przy zużyciu zaledwie jednej piątej paliwa spalane go przez trawler, i przy tej samej ilości złowionej ryby! Autor informuje, iż trawler zamrażalnia z 30-osobową załogą kosztuje około 30 milionów dolarów, podczas gdy 30 małych jednostek rybackich, często nawet z jednoosobową załogą — kosztuje zaledwie 8,4 miliona dolarów!

W komentarzach dr. Ben-Yami znaleźć można ogromne bogactwo ciekawych spostrzeżeń i przemysłów, z którymi warto się zapoznać, chcąc być na bieżąco zorientowanym w aktualnej problematyce rybołówstwa światowego.

Chciałbym w wielkim skrócie przybliżyć naszym czytelnikom znanego mi z licznych kontaktów dr. Menakhema Ben-Yami, człowieka niezwykle życzliwego

go naszej społeczności rybackiej, który był już dwukrotnie gościem Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Jest on nam szczególnie bliski, dzięki doskonałej znajomości języka polskiego, co uzewnętrznia w przesłanych nam dedykacjach swoich licznych publikacji, pisanych nienaganną polszczyzną.

Warto tu również przypomnieć, iż Menakhem Ben-Yami jako młody żołnierz Armii Czerwonej wywalał spod okupacji hitlerowskiej Gdynię i podczas tych walk został ranny. W ubiegłym roku, w uznaniu jego zasług i bogatego dorobku w dziedzinie nauk rybackich, a szczególnie w zakresie techniki rybackiej i narzędzi połowu, politechnika w Kaliningradzie nadała mu tytuł doktora honoris causa, czego mu serdecznie gratulujemy.

Dr inż. Menakhem Ben-Yami jest zawsze mile widzianym i oczekiwany gościem w naszym kraju.

World Fishing Nr 4/99

HG

Pod takim tytułem ukazał się w miesięczniku "World Fishing" artykuł poświęcony budowanym obecnie w polskich stocznich kadłubom statków rybackich. Autor, który przeprowadził wywiad z dyrektorem handlowym Stoczni Północnej w Gdańsku inż. Andrzejem Nałęczem stwierdza, iż polscy stocznio- wcy woleliby raczej realizować zamówienia na budowę kompletnych jednostek rybackich, a nie tylko samych kadłubów, które wyposażane są w stocznich nor- weskich, holenderskich lub duńskich. Stocznia Pół- nocna pokazała zagranicznym gościom dokumenta- cję trawlera typu B-303-1, przeznaczonego do dostaw ryb mrożonych i świeżych w lodzie. Dotychczas nie wyprodukowano jeszcze żadnej jednostki według tej dokumentacji, jednakże stocznia ma nadzieję na

Polacy zabiegają o kompletne zamówienia

otrzymanie w najbliższej przyszłości takiego zamó- wienia. Dyrektor Nałęcz oświadczył, iż stocznia oczekuje na klientów zarówno z Europy, jak i z krajów Bliskiego Wschodu i Afryki. Stocznia ściśle współ- pracuje z architektami okrętowymi z Norwegii — z fir- mą ViK & Sandvik, a także z brokerami okrętowymi z Islandii.

Inna polska stocznia — CENAL zwodowała już 4 kadłuby statków rybackich dla armatorów z krajów zachodnioeuropejskich, lecz również i ta stocznia — jak oświadczył to w wywiadzie dla "World Fishing" jej wiceprezes Mikołaj Woźniak — chciałyby w przy- szłości realizować zamówienia na kompletne budo- wy. Uważa on, iż będzie to teraz ułatwione, gdyż od niedawna polscy kooperanci, produkujący wyposa- żenie dla statków rybackich, pracują już na licenc- jach firm zachodnich.

Duże zainteresowanie statkami rybackimi, budo- wanymi w Stoczni CENAL, wykazują ostatnio ar- matory z Irlandii i istnieje duże prawdopodobieństwo podpisania z nimi kontraktu latem bieżącego roku. Tymczasem stocznia buduje 65-metrowy kadłub tra- wlera, który będzie wyposażony w stoczni Karsten- sens w Danii.

World Fishing

HG

Wydawca:
Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa

Adres redakcji:
81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 620 28 31, tel. (058) 620 28 25

Redaktor naczelny:
Zygmunt Polański

Sekretarz redakcji:
Przemysław Kuciewicz

Konto bankowe Wydawcy:
BIG Bank Gdański I Oddział Gdynia
Nr 11601335-4587-132

Z KART HISTORII

Przed 65 laty

● 13 maja 1934 r. w Warszawie zakończono zorganizowaną tam po raz pierwszy akcją propagowania spożycia dorszy. Trwała ona około trzech tygodni. W jej ramach przeprowadzono pokazy przyrządzania i smażenia tych ryb.

Przed 60 laty

● 18 maja 1939 r. powstało szóste z kolei, a piąte wówczas polskie przedsięwzię- cie połowów dalekomorskich o nazwie "Ławica" — Towarzystwo Połowów Dalekomorskich Sp. z o.o. w Gdyni. Jego kapitał był wyłącznie polski. Spółka miała 1 trawler "Ławica I" zbudowany w 1918 r. w Niemczech, a zakupiony w Norwegii. Był to pierwszy polski dalekomorski statek rybacki, jaki niebawem wyszedł z Gdyni na łowiska Morza Północnego z całkowicie polską załogą, dowodzoną przez kpt. ż.w. (handlowej) Stanisława Płoszko, pasierbą pisarza F. Ossendowskiego. Przeszedł on rybacką praktykę na kutrze Feliksa Budzisa z Kuźnicy.

Przed 50 laty

● W związku z zarządzeniem ministra żeglugi z 30 listopada 1948 r. o upańst- wieniu przedsiębiorstw połowowych, wspólnicy firm "Arka" i "Dalmor" po- stanowili zlikwidować je, a ich majątek przekazać przedsiębiorstwom państwowym o tych samych nazwach. W dniach 20 i 30 maja 1949 r. odbyły się nadzwyczajne zgromadzenia wspólników "Dalmoru", podobne posiedzenie wspólników "Arki" odbyło się 28 maja 1949 r. Podjęto na nich decyzje, o których wyżej mowa.

Przed 45 laty

● 1 maja 1954 r. minister żeglugi M. Popiel dokonał uroczystego otwarcia Doświadczalnego Ośrodka Zarybieniowego MIR w Tolkmicku nad Zalewem Wiślanym.

● 2 maja 1954 r. Szkoła Rybołówstwa Morskiego w Gdyni otrzymała oficjalnie szkolny trawler "Jan Turlejski", którego kapitanem został Wiktor Gorządek.

● W maju 1954 r. przedsiębiorstwo "Arka" wysłało na Morze Północne 5 kutrów 24-metrowych celem przeprowadzenia próbnych połowów pławnicami ze statków tego typu. Próby te nie dały oczekiwanych wyników.

Przed 40 laty

● 8 maja 1959 r. w Stoczni Gdańskiej położono stępkę pod pierwszy trawler przetwórci typu B-15, budowany dla "Dalmoru".

● 17 maja 1959 r. należący do "Dalmoru" burtowy trawler "Wisłok" wyszedł z Gdyni, udając się — jako pierwszy polski statek rybacki — na łowiska u brzegów Nowej Fundlandii. Dowodził nim kpt. K. Opiota. W rejsie uczestniczyli także, formalnie jako kierownik wyprawy, kpt. L. Skelnik. Połowy rozpoczęto 1 czerwca na pozycji 51°18'N; 51°20'W. Statek wrócił do Gdyni 17 czerwca, przywożąc około 140 ton ryb (głównie karmazyna) z niespełna 6 dni połowów.

Przed 35 laty

● 5 maja 1964 r. w przedsiębiorstwie "Arka" w Gdyni odbyło się posiedzenie Rady Naukowo-Technicznej Zjednoczenia Gospodarki Rybnej, poświęcone omówieniu założeń budowy statków do połowów tuńczyków w latach 1966-1970.

Przed 30 laty

● 21 maja 1969 r. w Jabłonie koło Warszawy rozpoczęła obrady XIX sesja Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Północno-Zachodniego Atlantyku (ICNAF) z udziałem delegacji 14 państw, w tym PRL.

● 26 maja 1969 r. w Warszawie delegacja PRL i USA rozpoczęła rozmowy na temat współpracy w dziedzinie rybołówstwa morskiego.

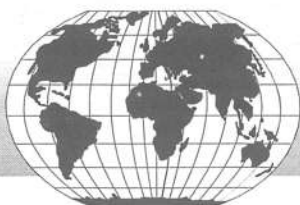
Przed 25 laty

● 9 maja 1974 r. w Warszawie podpisano polsko-argentyńskie porozumienie o współpracy w dziedzinie rybołówstwa morskiego i utworzeniu polsko-argentyń- skiej spółki połowowej. Nie weszło ono w życie.

Przed 20 laty

● 11 maja 1979 r. Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie skorygowanego programu badań i eksploatacji kryla i innych organizmów morskich z rejonu Antarktyki, którego realizację koordynował MIR.

Andrzej Ropelewski



Tylko 11 licencji na połowy antara

Władze wysp South Georgia i South Sandwich wydały na tegoroczny sezon połowowy patagońskiego antara (*Dissostichus eleginoides*) tylko 11 licencji. Sezon ten trwa od 15 kwietnia do 31 sierpnia. Łącznie wpłynęło 27 wniosków o przyznanie licencji. Otrzymały je statki następujących państw: Chile (3 licencje), Wyspy Falklandzkie (2), Urugwaj (2), Hiszpania (1), Południowa Afryka (1), Południowa Korea (1) i Wyspa Świętej Heleny (1). Ogólna dopuszczalna wielkość wielkość odłowu (TAC) dla antara tego rejonu została ustalona w wysokości 3350 ton.

Każdy statek musi zapłacić za licencję i koszty utrzymania obserwatora na statku 160 tys. dolarów.

Połowy antara dokonuje się na głębokości od 800 do 2000 m, długość odławianych sztuk waha się od 80 do 95 cm, a ich średnia waga wynosi 10 kg, chociaż trafiały się w połowach rekordowe osobniki ważące aż 150 kg! Statek potrzebuje jednej godziny na wystawienie od 10 do 12 tys. haczyków, ważących z obciążeniem 0,3 kg/m. Zaciągnięcie liny z haczykami o długości 2,5 km trwa od 12 do 15 godzin. Dla lokalizacji połowów używa się boi radiowych. Ryba po wydobyciu jest odgławiana, patroszona, a następnie głęboko mrożona w tunelach zamrażalniczych o przepustowości 8 ton na dobę.

Do patroszenia używa się maszyny Baader typ 423. Ryba po zamrożeniu pakowana jest w kartony z etykietkami informującymi, że produkt odpowiada wszystkim standardom jakościowym, obowiązującym w państwach Unii Europejskiej.

FNI — Nr 5/99

Walka z kłusownikami na Falklandach

Władze Wysp Falklandzkich wydały ostrą walkę wzrastającemu kłusownictwu na wodach otaczających to terytorium, szczególnie ze strony ogromnej

floty tajwańskiej, poławiającej tu kalmary przy pomocy jiggersów. W akcji tej uczestniczą dwa statki ochrony rybołówstwa "Dorada" i "Crisquilla", które ostatnio niemal zostały staranowane przez statki tajwańskie. Władze Wysp Falklandzkich zamierzają wyposażać statek kontrolny "Doradę" w 20 mm działko dla odstraszania coraz bardziej zuchwałych kłusowników. Władze te przywiązują coraz większą wagę do sprawy ochrony żywych zasobów morza poprzez wprowadzenie licencji połowowych, z których wpływy stanowią poważną pozycję w budżecie Falklandów, wynoszącą rocznie około 32 miliony dolarów. Ocena się, iż około 50 jednostek zagranicznych uprawia kłusownicze połowy wokół Wysp Falklandzkich, przy czym statki te są w stanie w ciągu jednej nocy odłowić około 1000 ton kalmara *Illex*. Statki koreańskie mają zwyczaj niepokazywania na burcie swoich znaków rozpoznawczych, a gdy są o to poproszone często podają fałszywe znaki rozpoznawcze.

FNI — Nr 5/99

Wysokie opłaty połowowe w Peru

Statki rybackie Peru począwszy od tego roku będą musiały uiszczać opłaty za licencje połowowe. Ogólnie uważa się, że są one zbyt wysokie. Opłaty te dla poszczególnych gatunków ryb są następujące:

Gatunek	Roczna opłata za 1 m ³ ładowni statku (dol. USA)	
	ładownia RSW (podchl. woda morska)	bez ładowni RSW
Sardela peruwiańska (achovy)	100	75
Makrela pacyficzna (jack mackerel)	110	83
Sardyna	60	45

Statek z ładownią 300 m³ zmuszony będzie zapłacić rocznie 33 tys. dolarów (bez ładowni RSW), a z ładownią RSW — 27 900 dolarów. Jeśli tej opłaty w ter-

minowych ratach nie uiszczy — zostanie pozbawiony licencji.

Prognoza Peruwiańskiego Instytutu Rybackiego (IMARPE) przewiduje odłowienie w tym roku około 6 milionów ton ryb. Dochody pochodzące z tych opłat Ministerstwo Rybołówstwa zamierza przeznaczyć między innymi na realizację programu tzw. trwałego zrównoważonego rybołówstwa, na kontrolę rybacką, badania naukowe i promocję programów związanych z rozwojem rybołówstwa.

FNI — Nr 5/99

Norwegowie wykupują rosyjskie kwoty

Norwescy armatorzy rybacy zakontraktowali z rosyjską SEWRYBĄ zakup kwoty na dorsza i płamiaka w wysokości 20 tys. ton. Kontrakt ten pozwala norweskim statkom odłowić te ryby w dowolnej części rosyjskiej strefy rybackiej na Morzu Barentsa.

Na początku lat dziewięćdziesiątych kwoty te były znacznie wyższe, sięgające nawet 130 tys. ton o wartości miliarda norweskich koron. Z kwot tych korzystało 20 norweskich jednostek longlajnerowych. W roku ubiegłym rosyjskie trawlerzy wylądowały w Norwegii 7 tys. ton dorsza i płamiaka.

Norwescy naukowcy zwracają uwagę na zbyt intensywną i nieracjonalną eksploatację stad dorsza i płamiaka w rejonie arktycznym, o czym świadczyć może fakt, iż większość wylądowanych osobników tych dwu gatunków miała wagę poniżej jednego kilograma, a przeżywały osobniki niewymiarowe, ważące od 300 do 500 g, natomiast według przepisów norweskich minimalny, dopuszczalny rozmiar tych ryb wynosi 47 cm.

Obecna sytuacja zagraża dorszowi, i aby zabezpieczyć jego prawidłową rekrutację w latach przyszłych konieczne będzie wprowadzenie czasowego zakazu odłowów w akwenach, gdzie odbywa się jego tarło.

FNI — Nr 5/99

HG

Polfish '99

5. Międzynarodowe Targi Przetwórstwa i Produktów Rybnych

Pod honorowym patronatem:

Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej,

Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

8 - 11 czerwca 1999

Centrum Targowe, Gdańsk, ul. Beniowskiego 5

Zakres tematyczny targów:

surowce i produkty rybne,
maszyny i urządzenia do przetwórstwa,
przechowywania i pakowania ryb,
opakowania, materiały opakowaniowe,
sprzęt, narzędzia i systemy połowowe,
wyposażenie statków rybackich,
statki rybackie i stocznie, hodowla ryb,
badania naukowe, usługi i doradztwo.



PROGRAM

- 8.06.99** KONFERENCJA ALASKA SEAFOOD MARKETING INSTITUTE
- 9.06.99** IX KONFERENCJA TECHNOLOGÓW PRZEMYSŁU RYBNEGO
Morski Instytut Rybacki
- 10.06.99** KONFERENCJA NORWEGIAN SEAFOOD EXPORT COUNCIL
- 11.06.99** KONFERENCJA *Hodowla i ochrona ryb słodkowodnych w Polsce*
Instytut Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie

 Międzynarodowe Targi Gdańskie SA

80 - 382 Gdańsk, ul. Beniowskiego 5, tel. 58/ 552 36 00, tel./fax 58/ 554 91 17, fax 58/ 552 21 68,

e-mail: sekretariat@mtgsa.com.pl

Przedstawicielstwo w Warszawie: ELTAR, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjedn. 51, tel. /fax 22/ 870 37 48.

